Fernando Sor w Warszawie

Wojciech Gurgul

W październiku bieżącego roku mija dwieście lat od jedynego koncertu na ziemiach polskich jednego z największych XIX-wiecznych gitarzystów – Fernanda Sora. Z tej okazji warto przypomnieć[1], co o występie pisała ówczesna prasa.

Sor przyjechał do Warszawy z Berlina około 12 października 1823 roku. Pobyt w stolicy Królestwa Kongresowego był jedynie przystankiem w drodze do Rosji:

> Znajduje się teraz w Warszawie JP [Jaśnie Pan] Sor, kompozytor muzyczny i wirtuoz na gitarze; jedzie do miasta Moskwy, gdzie jest wezwany do układania i komponowania muzyk baletowych. W tych dniach da się słyszeć w naszej stolicy w Sali Redutowej [Teatru Wielkiego]. Dziennik paryski „Widowiska", pisząc o koncercie danym dla króla francuskiego, zapewnia, iż tegoż wieczora największą uwagę ściągnął talent Pana Sora i sprawił powszechne zadowolenie[2].

Pierwotnie jego koncert zaplanowano na 20 października. Odbyć się miał w sali Teatru Francuskiego w Pałacu Saskim, czyli w innym miejscu, niż podawała pierwsza notka:

> W przyszły poniedziałek JP Sor (Hiszpan), wirtuoz gry na gitarze i kompozytor muzyczny, da koncert w Sali Teatru w Pałacu Saskim. Grać będzie na gitarze i śpiewać, oraz jego 8-letnia córeczka śpiewać będzie. Biletów dostać można u Pana Szowo [sic] w Hotelu Europy[3].

Jednak w dniu koncertu poinformowano o zmianie daty występu[4]; jak sugeruje Powroźniak, z powodu małej ilości sprzedanych biletów[5]. Ostatecznie odbył się on 22 października 1823 roku w sali Teatru Francuskiego. Dzień później ukazała się relacja z koncertu, którą – jak uważa anonimowy autor, opisujący w 1850 roku historię koncertów gitarowych w Warszawie – napisał Ludwik Adam Dmuszewski, aktor i dyrektor Teatru Narodowego, w owym czasie redaktor i wydawca „Kuriera Warszawskiego"[6]:

> 180 osób znajdowało się na wczorajszym koncercie JPana Sora. Artysta ten jest bez zaprzeczenia doskonałym wirtuozem na gitarze. Instrument ten jedynie służący do towarzyszenia śpiewom mało zająć może słuchacza, przecież Pan Sor tyle urozmaica grę, iż nawet muzycznemu znawcy przyjemność sprawia. Ile wczoraj gitara podobała się słuchaczom, tyle żałowano, że dzieci (po tylu radach) jeszcze występują dla okazania talentów, które dopiero z czasem mogą odbierać sprawiedliwą pochwałę i sprawić zadowolenie[7].

Informacja o koncercie wirtuoza dotarła także do innych polskich miast – w wydawanych we Lwowie „Rozmaitościach" znalazła się krótka notka na ten temat:

> Z Warszawy. Dnia 20 [sic] zeszłego miesiąca JPan Sor (Hiszpan), wirtuoz na gitarze i kompozytor muzyczny, dał koncert w sali teatru w Pałacu Saskim. Grał na gitarze i śpiewał oraz jego 8-letnia córeczka śpiewała[8].

Niestety koncert Sora był pretekstem do stworzenia obraźliwego paszkwilu. Była to nie tyle relacja z koncertu, ile wyrażenie negatywnego stosunku do gitary, jaki notabene przedstawiała w tamtym okresie duża część polskiego środowiska muzycznego. Niejaki T.[9] pisał bowiem na łamach „Gazety Warszawskiej":

> Koncert na Gitarę JP. Ferdynanda Sor i jego siostry [sic]
> Lękam się, ażeby który z czytelników moich znajdujący się na tym szczególniejszym widowisku, nie czytając jeszcze artykułu mego, nie zganił mnie z góry za to, że brzdąkanie pojedyncze na gitarze i śpiew ośmioletniego dziecka, które trudno było słyszeć, śmiem nazywać koncertem. Przyznaję zupełnie słuszność temu zarzutowi, a to tym mocniej, że dziwić mi się nawet należy, jakim sposobem Pan Sor tak mało mógł cenić i gust i znajomość naszej publiczności, że śmiał brzdąkanie swoje na gitarze nazwać przez afisze koncertem. Z wielu kłamstw afiszowych było to podobno największe. Pomimo całej biegłości swojej na gitarze utwierdził nas Pan Sor w mniemaniu, że ten niewdzięczny instrument nie może służyć do dawania koncertów, i że owszem, okazywanie się publiczne tego rodzaju artysty popsuć mu tylko może reputację, którą w salonach mógł nabyć. Chcieć zadowolić publiczność, która słyszała najznakomitszych w świecie artystów, jest bardzo trudno, a chcieć ją do tego zadziwić brzdąkaniem na gitarze, jest podług mnie zupełnym żartem, za które mniej nagany jest godzien przejeżdżający, pragnący korzyści artysta, jak ci, którzy mogąc, nie odradzili mu tego. Szczęście jeszcze, że Pan Sor nie popisywał się w Teatrze Narodowym, i obrał sobie salę Teatru Francuskiego, a i ta sala była jeszcze w proporcją talentu artysty za wielka. Nad śpiewem Panny Sor, jako ośmioletniego dziecka, które nie tylko śpiewać, ale nawet chodzić po scenie nie umie, zastanawiać się byłoby niedorzecznością, a o śpiewie Pana Sor to powiedzieć można, że mniejsze jeszcze od gitary uczynił wrażenie. Sądzić można, ile publiczność nasza jest łaskawa, gdy do końca widowiska wytrzymała. Przypisać to szczególnie należy dobrej exekucyi [dobremu wykonaniu] kilku prawdziwie pięknych uwertur[10].

Choć pan T. był częściowo wyrazicielem ówczesnych poglądów o gitarze, jego działalność recenzencka poddana została w kolejnym miesiącu ironicznej krytyce. Można w związku z tym sądzić, że aż tak ostra opinia była raczej cechą charakterystyczną tego recenzenta, niż – na szczęście dla Sora i gitary – rzeczywistym przedstawieniem faktów. Choć zauważyć trzeba, że i autor owej krytyki, tym razem podpisany pseudonimem W., również niepochlebnie wyraził się o grze wirtuoza:

> Od czasu, jak światli Ixowie swoich gruntownych recenzji zaniechali, Pan T. przywłaszczył sobie w Gazecie Warszawskiej, jednowładztwo krytyki. Jest to literacki Proteusz, coraz w nowym kształcie nam się ukazujący: krytykuje [...] mierną grę Sora [...][11].

Na koniec wrócić należy do samego koncertu. Niestety nie znamy jego programu. Sugerując się wzmiankowanymi w paszkwilu „pięknymi uwerturami" można przypuszczać, że wykonał między innymi wydane w 1822 roku, a więc rok wcześniej, *Grand solo* op. 14 swojego autorstwa. Co interesujące, jak zauważa Brian Jeffery, koncert był pierwszym znanym solowym recitalem wirtuoza, bowiem dotąd występował on zawsze, współdzieląc scenę z innymi muzykami. Dodatkowo wzmianki w warszawskiej prasie są pierwszymi informacjami o córce Sora[12].

Być może gdyby w Warszawie wystąpił dobrze znany nad Wisłą Mauro Giuliani, nauczyciel wielu polskich gitarzystów, prasa spojrzałaby na jego występy przychylniejszym okiem. Lecz choć ówczesna stołeczna publiczność nie doceniła talentu Sora, wydarzenie to pozostaje ważnym punktem w historii rodzimej gitarystyki. ■

[1] Część z niniejszych notek prasowych cytował już Powroźniak w swojej pracy *Gitara od A do Z*, zob. J. Powroźniak, *Gitara od A do Z*, PWM, Kraków 1966, s. 82–83.
[2] „Kurier Warszawski" 12.10.1823, s. [1]. Zapis wszystkich cytatów uwspółcześniono.
[3] „Kurier Warszawski" 16.10.1823, s. [1].
[4] Zob. „Kurier Warszawski" 20.10.1823, s. [1].
[5] Zob. J. Powroźniak, *Gitara od A do Z*, s. 82.
[6] Zob. „Kurier Warszawski" 27.11.1850, s. 1669.
[7] „Kurier Warszawski" 23.10.1823, s. [1].
[8] „Rozmaitości" 12.11.1823, s. 528.
[9] Pseudonimu tego nie notuje w kontekście tego okresu i czasopisma trzeci tom *Słownika pseudonimów pisarzy polskich* obejmujący litery R–Ż.
[10] „Gazeta Warszawska" 25.10.1823, s. 2338.
[11] „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego" 18.11.1823, s. 2107.
[12] Zob. B. Jeffery, *Fernando Sor. Composer and guitarist*, wyd. 2, Tecla Editions, Penderyn 1994, s. 77.

Wszystkim Uczniom i Nauczycielom
Wydawnictwo Euterpe
życzy owocnego roku szkolnego!

Euterpe

napisz do nas euterpe@euterpe.pl

Jeśli podasz tytuł najnowszej publikacji (niekoniecznie gitarowej) Tatiany Stachak, otrzymasz **KOD RABATOWY**, uprawniający do 20% zniżki na zakup dowolnych tytułów w naszym sklepie internetowym.
Oferta będzie ważna
do końca listopada 2023 roku.

Czekamy na prawidłowe odpowiedzi!

Wydawnictwo Euterpe, ul. Bronowicka 5/30, 30-084 Kraków
www.euterpe.pl